

Zieliński, Zygmunt

Kościół a kwestia żydowska czy odwrotnie? : uwagi na marginesie książki Viktorii Pollmann

Dzieje Najnowsze 37/1, 204-210

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zygmunt Zieliński
Lublin

Kościół a kwestia żydowska czy odwrotnie? Uwagi na marginesie książki Viktorii Pollmann¹

Biorąc na warsztat taki jak powyższy temat, potrzeba znajomości trzech obszarów historycznych: dziejów Polski, przynajmniej od XIX w., dziejów kościelnych, zwłaszcza polskich, oraz historii Żydów na terenach polskich. Należy przy tym pamiętać, że Żydzi mieli tu swą historię niemal od początku państwowości polskiej, a następnie po jej gwałtem dokonanej zagładzie i wreszcie w Polsce Odrodzonej. Autorka zdaje się panować nad wymienionymi tu przedmiotami. Można by nawet rzec, że korzysta z tej wiedzy zbyt hojnie, gdy się zważy, jaki cel badawczy sobie postawiła. Ten cel wymaga też orientacji w kwestii polskich czasopism kościelnych, konkretnie ukazujących się w archidiecezji i metropolii krakowskiej. Autorka solidnie wykorzystwała 6 tytułów, do niektórych innych spoza badanego terenu sięga sporadycznie, ale wydaje się, iż zaspokaja to potrzebę rozszerzenia źródła zasadniczego, za które sama ona uznała owe 6 periodyków. Dla ścisłości dodać jednak wypada, że w metropolii krakowskiej ukazywało się w okresie międzywojennym 127 czasopism religijnych (katolickich było więcej), pomijając pisma o charakterze urzędowym, sprawozdawczym i kalendarze². Wybór tak malejliczby czasopism w przekonaniu o ich reprezentatywności dla poglądów kierownictwa diecezji (autorka bowiem nazywa te periodyki, nie zawsze słusznie, „Bistumspreste”) nie jest jednak mankamentem, chociaż szersze spektrum prasy, zwłaszcza tejbliższej odbiorcy dnia powszedniego (prasa organizacyjna, parafialna, specjalistyczna), może pozwoliłoby na uchwycenie elementów w stosunkach katolicko-żydowskich, ukazujących obraz mniej katastroficzny aniżeli ten, jaki wyziera z książki Pollmann, antyżydowskość bowiem (antysemickość chyba jednak nie) niektórych wypowiedzi prasowych wcale nie korespondowała z życiem codziennym, gdzie kontakty z Żydami, nawet na przekór ostracyzmu zalecanego przez skrajne ugrupowania narodowe, były lepsze lub gorsze, ale nie zdecydowanie wrogie³. Pytanie zaś, jakie autorka stawia: „w jaki obraz Żyda wyposażył Kościół ludzi w Polsce na straszliwe czasy niemieckiej okupacji” (s. 2), sięga daleko poza tworzywo źródłowe, jakim dysponowała, jak to bowiem w II części swej książki sama ukaże, kreśliło ono nie tyle obraz Żyda, ile rzeczywiste lub mniemane zagrożenia, jakie Żydzi, i to dalece nie wszyscy, stanowili dla katolickiej społeczności w Polsce. Te nieporozumienia w kwestii założeń badawczych i samej konstrukcji treści książki nie są jednak bynaj-

¹ V. Pollmann, *Untermieter im christlichen Haus. Die Kirche und die „judische Frage“ in Polen anhand der Bistumspreste der Metropole Krakau 1926-1939*, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2001.

² *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918-1939*, Lublin 1981, s. 381-404, zestawienia periodyków według diecezji.

Tak wynika też z wielu wspomnień Żydów żyjących na terenach polskich zarówno w czasie zaborów, jak i w II Rzeczypospolitej. Dla przykładu por. Małgorzata Maria Acher, *Niewłaściwa twarz. Wspomnienia ocalałej z warszawskiego getta*. Słowo wstępne ks. Zygmunt Zieliński, Częstochowa 2001. Autorka większą część wspomnień poświęca czasom przedwojennym. Por. też Peter Silverman, David Smuschkowitz, Peter Smuszkowitz, *From Victims to Victors*, Marquis, Montmagny, Qc 1992, s. 45-56. Autorzy kreślą bardzo realistyczny obraz życia małego kresowego miasteczka, gdzie nie brakowało konfliktów między mieszaną, w tym żydowską, i polską ludnością, ale nie wspominają o wrogości, zaś gdy chodzi o księży katolickich w czasie wojny, dają im jak najlepsze świadectwo.

mniejzasadniczym jejmankamentem. Jest nim natomiast całkowity brak uwzględnienia stanowiska, jakie wobec Polaków, a zwłaszcza Kościoła czy katolicyzmu zajmowali Żydzi. Mało tego, należałoby tu zwrócić uwagę na konkretne środowiska żydowskie, bo Żydzi w Polsce nie byli bynajmniej monolitem. Autorka w II części swej książki, dodajmy zasadniczej, bo właściwie tylko ona jest ściśle na temat, formułuje następujące punkty wyjścia swych rozważań: stróże tożsamości narodowej — Żydzi obcy; gwarantcy wartości chrześcijańsko-etycznych — Żydzi jako wszędzie obecne niebezpieczeństwo; duszpasterze swych wiernych — *nulla salus extra ecclesiam*; pasterze swej trzody — Żydzi jako negatywny czynnik gospodarczy; komentatorzy codzienności — współzycie Polaków z Żydami w lokalnej przestrzeni; Wskazania dla rozwiązania „kwestii żydowskiej”?; Widzowie: antysemityzm i rasizm po drugiej stronie granicy. I wreszcie jako przypieczętowanie całego wywodu: struktura i funkcja polskiego klerikalnego antysemityzmu w czasie międzywojennym. Na próżno szuka się w książce choćby najskromniejszych odniesień do reakcji żydowskiej na tak skomasowany atak, a nawet strumień inwektyw emitowanych przez prasę katolicką, w dodatku metropolii krakowskiej, gdzie książkę biskup Adam Stefan Sapieha nie uchodził bynajmniej za wrogię Żydom. Jeśli jednak, jak tego szeroko stara się dowieść Pollmann, w Kościele panował bezwzględny absolutyzm, idący od papieża aż do najskromniejszego proboszcza, trudno przyjąć, że metropolita nie miał wpływu na ton swej prasy. Ale to sprawa marginalna, kwestią bowiem, nad którą należałoby dokładniej się zastanowić, jest też „diecezjalność” wykorzystanej pracy prasy. Nie jest ona tak jednoznaczna, jak się Autorce wydaje, co jednak również na finalny produkt jej wysiłku mały albo żaden ma wpływ. Bez wątpienia jednak brak głosów strony żydowskiej to już mankament zasadniczy, który wprawdzie nie podważa większości opisów zawartych w książce, natomiast odziera z wiarygodności wiele zawartych w niej konkluzji.

Krótko trzeba zwrócić uwagę na I część dzieła zatytułowaną: *Obraz świata i obraz własny Kościoła katolickiego w Polsce*. Z uznaniem trzeba zauważyć ogromną pracowitość Autorki. Właściwie jej stwierdzenia tu zawarte są repetycją znanych faktów z dziejów Kościoła, zarówno powszechnego, jak i polskiego — mniej więcej przez cały XIX w. i połowę XX. Pomijając już nasuwające się pytania, czy taka rekapitulacja, z konieczności wyrywkowa, jest potrzebna, by zająć się publikacjami antyżydowskimi w 6 pismach katolickich, w dodatku jednego regionu Polski, trzeba jednak zauważyć, że całe dzieje kościelne ujęto tu pod jednym kątem, mianowicie, jako genezę antysemityzmu czy antyjudajizmu Kościoła w Polsce w czasie 13 lat poprzedzających wybuch II wojny światowej. Ponad 1/3 książki mija się z tematem. Jednak tak jest z punktu widzenia czytelnika polskiego — cudzoziemiec musiałby znać świetnie historię powszechną i kościelną wymienionego okresu, a w dodatku także polską, by zorientować się w zdumiewających uproszczeniach, którymi Autorka mości sobie drogę do zasadniczego tematu swej dysertacji. W części I np. paragraf zatytułowany *Zagrożenie i obrona* sprawia wrażenie, jakoby Kościół w XIX w. nic innego nie czynił, jak tylko się bronił przeciwko zagrożeniom niesionym przez kolejne rewolucje, a jednym z elementów tej obrony było dojrzewanie w nim agresji wobec Żydów. Na s. 76 jest konkluzja tych wywodów: „Niemand war langer und grundlicher als Feinde Christi und der Kirche benannt worden als die Juden” („Nikt dłużej gruntowniejnie był nazywany wrogiem Kościoła i Chrystusa, co Żydz”). Słowo „benannt” sugeruje, iż taka ocena Żydów była zwykłą insynuacją. W II części pracy Autorka wywołuje do tablicy wszystkich, którzy twierdzili, iż dla (trudno powiedzieć czy ogółu) Żydów Stary Testament ustępował przed Talmudem (s. 267). Dostało się bibliście, ks. Kruszyńskiemu, ironicznie nazwanemu „Judenfachmann” i nie tylko jemu. Autorka jednak nawet nie usiłuje skonfrontować tej tezy z wiedzą na

ten temat, uznając wszystko z góry za formę ataku na Żydów. Nie wspomina nawet o książce ks. Pranajtas⁴. Spotkała się ona z silną krytyką kół żydowskich i im bliskich⁵. O źródłach niechęci do Żydów w skali światowej pisze m.in. także Izrael Szahak⁶. Oczywiście także i ta książka nie warta była uwzględnienia, zmuszałoby to bowiem Autorkę do minimalnego choćby obiektywizmu. Takich braków w postaci nieuwzględnionej literatury będzie znacznie więcej, z kolei z wielu prac szeroko cytowanych można by zrezygnować. Inny przykład rozumowania, które stawia barierę wszelkiejsensownej dyskusji, to stwierdzenie na s. 85, jakoby cały kult maryjny w Polsce, zwłaszcza rola Częstochowy, to nic innego, jak zawłaszczenie całej przestrzeni publicznej (*öffentlicher Raum*). To sprawia wrażenie, jakoby nie mniejszości w Polsce były tymi „obcymi”, ale właśnie ów w niemieckiej historiografii znany *Staatsvolk* — naród państwowotwórczy, w tym przypadku Polacy i katolicy. Przypomina to anachroniczne postulaty dzisiejszej cerkwi rosyjskiej, domagające się uznania Rosji za tereny kanoniczne prawosławia. Na szczęście w Polsce takich terenów Kościół się nie domagał i nie musiał zawłaszczać tego, co od początków istnienia państwa polskiego do niego należało.

Tak surowo traktując polską i katolicką rzeczywistość, pisze Autorka o mniejszości żydowskiej: „Jedyna mniejszość, która nie musiała liczyć ani na irredentę, ani na pomoc z zewnątrz państw, a tym samym była skazana, jeśli tak można powiedzieć, na stosunek wierności wobec państwa, to byli polscy Żydzi. Ale właśnie ta mniejszość, która wprawdzie z punktu widzenia polskiej większości, niestety, różniła się od swego otoczenia wszystkimi znamionami, jakimi tylko jedna grupa ludnościowa od drugiej różnić się mogła, co do której zaś lojalności, gdyby tylko strona polska na nią zezwoliła, nie powinno być żadnych wątpliwości, ta właśnie grupa ludnościowa w Polsce międzywojennejściągała na siebie najsilniejszą krytykę, stanowiła przedmiot najzaciętszych sporów i w ramach nowego państwa najmniej była cierpiąca”⁷. Trudno o większą ilość nieporozumień w dwóch zdaniach, w dodatku wyrażających w uzasadnieniu te-

⁴ Ks. Justyn B. Pranajtas, *Chrześcijanin w Talmudzie*, Warszawa 1937, wyd. II (tłum. na język rosyjski 1911 r. i niemiecki 1894 r.).

⁵ Andrzej Niemojewski, którego trudno posądzać o sympatie dla katolicyzmu czy w ogóle chrześcijaństwa pisał na ten temat: „Przeciwko ks. J. B. Pranajtisowi za jego ściśle naukowe studjum *Christianas in Talmude Iudaeorum*: z nieopisaną pasją wystąpiła «Nowa Gazeta» w Nr. 507 z 3 XI 1913 r., fałszując wszystkie cytaty z bezprzykładną wprost bezceremonialnością, co wykazałem jej źródłowo w publikacji *Książka Pranajtis i jego przeciwnicy*, a co zostało zauważone przez różne pisma i «Nowej Gazecie» wytknięte, a ona zaś nawet nie próbowała się usprawiedliwiać z tak hańbiącego zarzutu. Jest to tym bardziej zastanawiające, że tak postąpił organ, podający się za wzór liberalizmu, postępowości, niezależnego i uczciwego myślenia, redagowany przez znanego ekonomistę, wzywającego młodzież do walki z chrystianizmem, a specjalnie katolicyzmem, z nacjonalizmem i szowinizmem polskim”. Cyt. za ks. J. B. Pranajtasem, *Chrześcijanin w Talmudzie*, op. cit., s. 22. Cytat wyjęty z książki A. Niemojewskiego, *Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu*, Warszawa 1921, wyd. II. A, s. 16-17.

⁶ I. Szahak, *Żydowskie dzieje i religia. Żydzi i goje. XXX wieków historii*, tłum. Jan M. Fijor, Warszawa-Chicago 1994.

⁷ Tłumaczenie własne, brzmienie oryginału: „Die einzige Minderheit, die weder auf eine Irredenta noch auf staatliche Hilfe von aussen hoffen durfte und insoweit zu staatsreuer Gesinnung, wenn man so sagen darf, verurteilt war, waren die polnischen Juden. Und gerade diese Minderheit, die sich zwar aus Sicht der christlichen Mehrheitsbevölkerung bedauerlicherweise von ihrer Umgebung durch so gut wie alle Kennzeichen unterschied, durch die sich eine Bevölkerungsgruppe von einer anderen unterscheiden konnte, an deren Loyalität jedoch, wenn man sie denn von polnischer Seite wirklich zugelassen hatte, keine Zweifel bestehen mussten, war in der Zwischenkriegszeit in Polen die Bevölkerungsgruppe, die die heftige Kritik auf sich zog. am intensivsten in der Auseinandersetzung stand und am wenigsten im Rahmen des neuen Staates gelitten werden sollte”; V. Pollmann, op. cit., s. 3-4.

matu gotowe schematy, których potwierdzenia szuka autorka w dalszej treści książki. Przede wszystkim Żydzi w Polsce nie stanowili monolitu ani co do swego stosunku do państwa polskiego czy też społeczności chrześcijańskiej, ani pod względem przywiązania do własnej tradycji. Obok Żydów, którzy ze zrozumiałych względów woleli przebywać w faktycznych, choć nie formalnych do czasu okupacji, gettach, bo jakże nazwać dzielnice całkowicie przez nich zaludnione. Bywali Żydzi, którzy dobrze czuli się wśród Polaków. Znając język polski i obyczaje, przy zachowaniu własnych, nie czuli się wyobcowani. Czy można o wszystkich Żydach twierdzić, że byli wobec Polski lojalni? Trudno ten temat tutaj rozwijać, bo wymaga on rozważań bardzo szczegółowych, ale ta sprawa, podobnie jak w ogóle sytuacja Żydów w Polsce międzywojennej, nie leży odłogiem. Autorka pomija tak ważne prace, jak Kazimierza Kierskiego⁸. To, co pisze on w tejkwestii⁹, nie kwalifikuje się do zacytowania bez ryzyka posądzenia autora o antysemitizm, ale Pollmann winna, szermując tak apodyktycznymi sądami, zbić im przeciwne, a przecież oparte na wiarygodnych faktach, np. postulat wniesiony przez posła Grunbauma w 1919 r. w Sejmie Ustawodawczym, by Żydom przyznać autonomię narodową przytaczany jest za „Monitorem Polskim” nr 45 z 25 II 1919 r. Autorka twierdzi (s. 16), jakoby „tak zwany traktat ochrony mniejszości, który Polska musiała w 1919 r. podpisać w Wersalu nie dawał dobrych widoków na taką stabilizację (wieloetnicznej Polski — Z. Z.), bo nie zapewnia on mniejszościom żadnej skutecznie egzekwowanej ochrony, że natomiast Polacy odczuli go jako upokarzające mieszanie się w ich wewnętrzne sprawy”. Z pewnością prawdziwa jest druga część tej wypowiedzi, co do pierwszej polecić należy lekturę wspomnianej książki Kierskiego¹⁰, gdzie nie ma pustosłowia, ale konkretne cyfry mówiące o stanie posiadania Żydów w Polsce. Autorka nie zadaje sobie trudu, by dociekać powodów i istoty niechęci wobec odrodzenia Polski części Żydów wpływowych na forum międzynarodowym w 1919 r. i później. W jednym miejscu wspomina (s. 44), iż Żydzi po pogromie lwowskim 1919 r. domagali się w Wersalu zabezpieczenia praw mniejszościowych w Polsce, zupełnie jednak pomija fakt, że Żydzi amerykańscy znacznie wcześniej, już bowiem pod koniec I wojny światowej, w USA silnie atakowali ideę odrodzenia Polski¹¹. Zresztą obiegowe operowanie takim pojęciem, jak pogromy Żydów w początkach odrodzonej państwowości polskiej, wymaga też odniesienia do faktycznych wydarzeń zamiast operowania wersjami sporządzonymi na użytek propagandy¹².

Zbyt łatwo przechodzi Autorka do porządku dziennego nad stanowiskiem partii politycznych wobec Żydów. Za niechęć ludności wiejskiej wobec Żydów obciąża Kościół, choć słusznie przyznaje, że animozje między tymi grupami ludności wynikały z dzielących je różnic przy jednoczesnej konieczności stałego ze sobą współżycia (s. 40). Arkadiusz Kołodziejczyk¹³ w swym gruntownym studium poświęconym relacjom między Kościołem a szeroko pojętym ruchem ludowym nie dostrzega kwestii żydowskiej jako argumentu w nieporozumieniach między obu

⁸ K. Kierski, *Ochrona praw mniejszości w Polsce*, Poznań 1933.

⁹ Ibidem, s. 595-600.

¹⁰ Ibidem, część V zatytułowana: *Ochrona mniejszości w praktyce*.

¹¹ Problem ten porusza w bardzo udokumentowanej pracy magisterskiej Justyna Odrobina, „Kwestia żydowska na łamach czasopisma «Free Poland» w latach 1914-1919” (mps w posiadaniu recenzenta). Oczywiście tych badań Autorka z wymienionego źródła znać nie mogła, ale wyniki ich podaje w artykule pt. *Żydzi w Polsce międzywojennej* („Dzieje Najnowsze” 27 (1995), z. 4. s. 39-65), który Autorka również przeczyła.

¹² Odsyłam tu do wymienionej w przyp. 11 mojej publikacji, gdzie rzecz ta jest krótko naświetlona w oparciu o istniejące źródła.

¹³ A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.

stronami. Z kolei inny historyk, Jarosław Macała¹⁴, w swej pracy habilitacyjnej, zajmując się problemem Polski katolickiej, jak go widziały poszczególne ugrupowania polityczne II Rzeczypospolitej, w bardzo wyważony sposób wyjaśnił, jak owe środowiska pojmowały „Polskę katolicką” i w jakim stopniu Kościół hierarchiczny zaznaczał tu swoje stanowisko. Okazuje się, że „Polska katolicka” istniała tylko wirtualnie, a nawet najzarliwsi jej orędownicy nie dopuszczali myśli o teokracji, której, zdaniem Autorki, przeciwstawia się cała nowoczesność, co zresztą jest prawdą, ale warto dodać, co w jej oczach za teokrację uchodzi. Cytuję: „Skoro to zacieśnione do zagrożenia i obrony myślenie wdrażane we wszystkich seminariach duchownych podniesione zostało do rangi wytycznej rozpoznawczej przez hierarchię i duchowieństwo z papieżem jako najwyższym nauczycielem kościelnym łatwo było w połączeniu z innymi negatywnymi zjawiskami, jak socjalizm, liberalizm, racjonalizm, materializm, bezbożność, wywrotowość, łatwo skojarzone z antyżydowskimi stereotypami, Żydów, zwłaszcza nowoczesnych, niewierzących, zasymilowanych za największe zło nowoczesności. Takie wyobrażenia bywały w «oblężonej twierdzy» przetwarzane w miotane pociski”¹⁵. Taki to wniosek wyciąga autorka z oświadczenia papieża, iż Kościół ma prawo się bronić środkami, jakie uzna za właściwe. Sam fakt przyjęcia takiej zasady klasyfikuje Kościół do rzędu „oblężonych twierdz”. W podobnie naukowym tonie wyjaśnia na stronach 61-76 istotę Kościoła, zwłaszcza papieża, kondensując w bardzo nieprecyzyjnym terminie „ultramontanizm” całą nie tylko dziewiętnastowieczną, ale przynajmniej także pierwszej połowy XX w. doktrynę i postawę Kościoła. Przy czym jako refren stale wraca to *caeterum censeo*... bilansujące wszystkie poczynania Kościoła, całą jego doktrynę jako początek ataku na Żydów. Nie trzeba tu wyjaśniać istoty ultramontanizmu w XIX w., gdyż należy to do pensum podstawowego podręcznika, to jednak wypada przypomnieć, że ten epitet serwowany z różnych okazji różnym osobom, nie odnosił się nigdy do doktryny katolickiej, a wyrażał raczej poparcie dla politycznych agend papieża. Wielu było gorliwych katolików, którzy wierzyli, że prawda jest w Kościele, a Kościół apostolski jest tylko jeden, a przecież ani przez moment nie byli oni ultramontanami. Ultramontanizm XIX-wieczny (to trzeba podkreślić, bo był i wcześniejszy) żywił się głównie kłopotami papieża jako władcy, a potem jako tego władztwa świeckiego pozbawionego w 1870 r. W Prusach zadomowiło się to pojęcie w czasie kulturkampfu, nigdy jednak, będąc raczej epitetem, nie pełniło tej roli, jaką mu przypisuje Autorka. Z kolei nauczanie i postępowanie Piusa IX miało również zaplecze historyczne, które gdyby nieco odsłonić, stałyby się zrozumiałe i *Syllabus* i *Quanta cura*, choć oczywiście zasad tam głoszonych, przynajmniej niektórych, nie można uznać ani za wykonalne, ani za słuszne. Jednak rolę np. socjalizmu i liberalizmu przeczuł ten papież o wiele trafniej niż ówczesni, a nawet współcześni, jego krytycy.

Braki rzeczowej i przede wszystkim zgodnej z eklezjologią oceny roli i misji Kościoła, w znacznej mierze wynikające ze z góry przyjętego założenia, iż Kościół w pierwszym rzędzie miał za zadanie zwalczanie Żydów, utrudniają analizę treści książki, zwłaszcza pierwszej części. Chodzi głównie o całkowitą dowolność w pojmowaniu Kościoła. Nawet zakładając, iż

¹⁴ J. Macała, *Polska katolicka w myśli politycznej IIRP*, Zielona Góra 2004.

¹⁵ Tłumaczenie własne, brzmienie oryginału: „Wenn dies auf Bedrohung und Verteidigung eingeengt Denken als verbindlich in allen geistlichen Seminaren betrachtet, zur Richtschnur der Erkenntnis von Hierarchie und Klerus mit dem Papst als obersten Kirchenlehrer erhoben wurde, lag es nahe, in Verbindung mit anderen Negativbildern wie Sozialismus, Liberalismus, Materialismus, Gottlosigkeit, Umsturz, die sich alle griffig mit antijüdischen Stereotypen assoziieren liessen, die Juden, und zwar die «modernen», die ungläubigen, die assimilierten Juden, zum Grunddubel der Moderne zu erklären. Solche Vorstellungen wurden in der «belagerten Festung» zu Wurfgeschossen umgearbeitet”; V Pollmann, op. cit., s. 76.

ma się na celu wyłącznie jego chłostanie, trzeba pamiętać, by aplikować to Kościołowi realnie istniejącemu, nie zaś jego wyobrażeniu skonstruowanemu dla siebie wiadomego celu. Naiwne, by użyć choćby jednego przykładu, jest stwierdzenie, że biskupi mają obowiązek i prawo orzekać w sensie teologicznym, co jest dobre, a co złe, natomiast Autorka wydaje się kwestionować zastosowanie z ich strony takich norm oceny w stosunku do narodu, państwa¹⁶. Czyż zatem istnieją dwie różne od siebie normy określające zło i dobro? A poza tym Kościół, jak przeciwnie sądzi Autorka, zawsze zgłaszał propozycje w dziedzinie moralności w życiu publicznym, czynił to w Polsce nawet w czasach PRL-u, co wcale nie znaczy, że zastrzegał sobie wyłączność. Taka nadinterpretacja wypowiedzi biskupów prowadzi także do wniosku, iż hierarchia była nie tylko arogancka, ale i naiwna w ocenie własnych możliwości.

Część I książki, z jednej strony drobiazgową, chyba bez potrzeby, z drugiej metodologicznie dyskusyjną, niezależnie bowiem od przedstawianych treści zawsze nakierowywano konkluzję na antyjudajizm czy antysemitizm Kościoła; autorka zamiennie używa obu pojęć. W rezultacie czytelnik słabo orientujący się dziejach Kościoła i eklezjologii musi odnieść wrażenie, że racją istnienia Kościoła była tylko walka z Żydami i ich gnębienie.

Co do części II, skonstruowanej w postaci zręcznie sformułowanych antynomii, jak to wyżej ukazano, znajdzie się tam publikacje prasowe i inne świadczące, że środowiska katolickie, jedne bardziej, inne mniej agresywnie atakowały nie tyle może Żydów, gdyż tu również występuje uproszczenie świadomie lub nieświadomie zapożyczone z Niemiec hitlerowskich, gdzie właśnie Żyd, niezależnie od tego, kim był i co robił, był przedmiotem agresji. Sprzeciw budziło postępowanie i poglądy części Żydów. Prawda, że dochodziło przy tym do niesprawiedliwych uogólnień, na ile jednak tak było, dowiemy się dopiero po konfrontacji stanowisk: żydowskiego i katolickiego, względnie polskiego. Osobnego omówienia wymagałaby osnuta przez Autorkę na kanwie tych publikacji jakaś quasiideologia czy etos Kościoła, którego osią był problem żydowski. Wokół niej rzekomo obracała się tak nauka kościelna, jak i tym bardziej jej praktyka. Oczywiście warto by zbadać, ile miejsca zajmowały informacje o Żydach choćby w tych kilku przebadanych pismach. Autorka w wykresach i diagramach uwidoczniła ilość informacji negatywnych, neutralnych i pozytywnych. Jedynie w „Gazecie Tygodniowej” neutralne prawie równoważyły się z negatywnymi. W pozostałych 4 pismach stosunek był 3 do 1, w „Gościu Niedzielnym” na 71,70% negatywnych było 27, 04% neutralnych i 1,26% pozytywnych. Najwięcej pozytywnych informacji (2,38%) miała „Niedziela”. Okazuje się, że w „Gazecie Tygodniowej”, gdzie negatywne i neutralne wystąpienia prawie się równoważyły, pozytywnych było tylko 0,95%. Oczywiście takie podsumowania ukazują generalne nastawienie badanej prasy do kwestii żydowskiej, z czego wynika, iż informowano także bez zamiaru toczenia polemik czy wysuwania oskarżeń. Gdyby skonfrontować te negatywne wypowiedzi z rzeczywistością, do której się ta prasa odnosiła, zatem gdyby wysłuchana była także ta druga strona, w tym przypadku atakowana przez prasę katolicką, można by zyskać obraz bliski prawdy. Tego nie czynią wszakże także autorzy polscy, z wielu zapewne powodów, przede wszystkim z racji trudności w dostaniu

¹⁶ Ibidem, s. 119. Autorka komentuje oświadczenie jednego z biskupów, który stwierdza, że jako stróż moralności są biskupi odpowiedzialni i nie mogą milczeć. A oto komentarz Autorki: „Nicht nur die Normensetzung, also die Bestimmung dessen, was Gut und Bose im theologischen Sinne ist, sondern auch die Normeninterpretation im Sinne dessen, was gut oder schlecht ist für das Volk und den Staat, obliegt nach dieser Vorstellung von der eigenen Rolle ausschliesslich der Kirche” („Nie tylko stanowienie norm, zatem decydowanie o tym, co złe i dobre w sensie teologicznym, ale także interpretacje norm w przedmiocie, co jest dobre lub złe dla narodu i państwa, zależą, według tego zapatrywania na własną rolę, wyłącznie od Kościoła”).

do większości tytułów żydowskich. Zatem możemy jedynie uzyskać bardziej lub mniej reprezentatywny obraz jednej strony, tej atakującej, ale przecież także wielorako atakowanej. Tego także nie ma w książce Pollmann.

Podsumowując te, w istocie wyłącznie polemiczne uwagi, wypada zapytać, czy książka omawiana nie ma żadnej wartości. Pozornie z tych uwag taka konkluzja by wynikała. Odpowiedź brzmi: nie. Uwypukliłem tu punkty w tej publikacji nie do przyjęcia. Kwestionuję w ogóle tak rozbudowaną analizę dziejów Kościoła i Polski (cz. I), której potrzebę odkryłem wprawdzie, czytając część II, ale szkopałem tkwi w tym, iż dzieje owe niejako zaadaptowano do założeń z góry przyjętych, a koncentrowały się one na kwestii żydowskiej, jako centralnym punkcie inicjatyw kościelnych. To musiało poważnie uszkodzić obraz obu tych odcinków historii. Z kolei w części II dokonano ogromnej pracy polegającej na wyborze tekstów antyżydowskich i ułożeniu ich w pewne ciągi tematyczne, których poszczególne ogniwa tworzą dyspozycję tej części książki. Można mniemać, iż Kościół w Polsce mało czym zajmował się tak, jak kwestią żydowską. Znowu jednak nie potwierdza tego historiografia, w której problem żydowski wcale nie leży odłogiem, a badania nad katolicką opinią publiczną odnotowują także ciekawe rezultaty. Książka daje zatem szereg szczegółowych informacji, przypomina wiele sylwetek ludzkich, fragmentami zaciekawia, niezłe charakteryzuje prasę, wprawdzie tylko wybrane tytuły, pod tym względem trudno Autorce cokolwiek zarzucić. Można by powiedzieć, że tak wielki trud, jakim było napisanie książki, powinien być bardziej owocny. Co na to wpłynęło? Chyba przede wszystkim fakt, że Autorka miała gotową tezę przed przystąpieniem do pisania. Trzeba było ją uzasadnić, stąd chyba tak łatwo formułowane sądy historyczne, stąd też tak powierzchowne zapoznanie się z Kościołem, jako rzeczywistością. W pracy wziął górę raczej stereotyp.

Dla czytelnika mało znającego realia polskie i kościelne, przywykłego natomiast do opinii Kościoła z zasady niechętnych, może dzieło Pollmann stanowić ciekawą lekturę, pytanie jednak, czy odłoży on książkę z lepszym rozeznaniem w przedmiocie, który ona porusza?

Na koniec drobna uwaga dotycząca technicznej strony druku. Autorka zna język polski, toteż liczne przeinaczenia nazwisk polskich, a także części cytatów położyć należy na karb korekty. Włączenie profesora Czesława Strzeszewskiego do stanu duchownego i to dość konsekwentnie, bo zawsze cytowany jest ksiądz, to też drobne niedopatrzenie.